Nr 44a. Dnia 13 lutego. Piątek. Dnia 1 (13) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Juljana M. i Eufrozyny P.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 22	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 7 w.	Wtorek: Sylwina Bisk. i Donata M.
Sobota: Walentego Kapłana M.	Zachód " 5 " 7.	Zachód " 3 " 51 w.	Środa: Popielec Symeona Biskupa.
Niedziela: Faustyna i Jowity M.	Długość dnia godzin 9 minut 34.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 7 cali 0	Czwartek: Konrada Wyznawcy.
Poniedziałek: Juljanny P. M.	Przybyło " 1 " 56	Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 1° R.	Piątek: Eucherjusza B. i Leona B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Jordana św., jutro Niemira.

Zgromadzenia: Posiedzenie sprawozdawcze członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Sala posiedzeń Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, godzina 6 wieczorem.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odczyt Jerzego Brandesa: „O romantyzmie we Francji" (dokończenie). (Sala ratuszowa—godzina 5 po południu.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Sen nocy letniej";—teatr Rozmaitości: „Córka pani Angot";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Frizetta", „Pożycz mi twej żony" i „Pomyłka pana Lambineta". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Posiedzenie centralne.

I.

Zarząd oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w zadosyćuczynieniu ustawie zaprosił członków swoich na zebranie ogólne, doroczne, które z powodu obfitości przedmiotów obrad rozdzielić musiano na dwie części.

Obrady rozpoczęto wczoraj, pod przewodnictwem prezesa oddziału hr. Ludwika Krasińskiego w asystencji zastępcy prezesa p. Władysława Kiślańskiego, sekretarza p. Edmunda Diehla oraz dwóch prezesów sekcyj pp. Konst. Rudzkiego i Stanisława Przystańskiego.

Posiedzenie zapowiedziane na godzinę 6-tę, rozpocząć było można zaledwie o 7-ej, z powodu małej liczby obecnych.

Niepodobna nie zauważyć, że zarząd mógłby był na dzień zebrania wybrać zamiast „tłustego" jaki chudy czwartek, np. w przyszłym tygodniu. Z powodu niewłaściwego wyboru chwili rażąco wyglądało to zebranie centralne, na którem znajdowało się osób około 60 zaledwie, tj. mniej niż na niektórych zebraniach sekcyjnych.

Po przyjęciu bez zarzutu protokułu z ostatniego posiedzenia centralnego, odbytego w dniu 3 lipca r. z., sekretarz zarządu odczytał sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1884-ty.

Działalność tę znamy dobrze.

Zarząd pobudzał do ruchu sekcje i sekcyj zdanie biorąc pod uwagę przedsiębrał właściwe kroki. Dalej wygotował lub zatwierdził i rozesłał wygotowane przez sekcje kwestjonarjusze w rozmaitych sprawach, na które oczekuje odpowiedzi. Zresztą niecałoroczne istnienie Towarzystwa tłumaczy doskonale, iż pod uwagę brać trzeba nie rezultaty lecz rozpoczęte starania.

W ciągu dziesięciu miesięcy istnienia oddziału warszawskiego zarząd otrzymał z rozmaitych stron wniosków 64, z których 4 umorzono, załatwiono 16, przekazano sekcjom 42, wnioskodawcy zaś cofnęli 2 wnioski.

Zarząd odbywał posiedzenia tygodniowe i oprócz tego odbyło się 5 posiedzeń zarządu i rady oraz trzy zebrania ogólne.

Członków zapisało się 422.

Sprawozdanie rachunkowe wykazuje, iż składkę wniosło 325 członków, 79 zalega, 18 jest od opłaty wolnych.

Dochody wynosiły ogółem 4,944 rs.

Wydatki zaś rs. 3,205, kop. 53½, z czego 1,626 rs. 42 kop. wynosi trzecia część składek odesłana do metropolji.

Sprawozdanie to przyjęte zostało bez wyboru delegacji do sprawdzenia rachunków.

Następnie przystąpiono do sprawozdań z działalności sekcyj, odczytanych przez ich sekretarzy.

P. Feliks Rycerski zawiadomił iż sekcja I odbyła dwa posiedzenia. Rozpatrywała ona wniosek p. Wieczorkiewicza, dotyczący fabrykacji pudełek z taśmy drzewnej. P. R. daje kilka szczegółów o tejże fabrykacji. Dalej sekcja I na skutek przedstawionych przez p. St. Pfeiffra „Kilku uwag w sprawie robotniczej" roztrząsała je, opracowywała w delegacji specjalnej.

Sprawozdanie z działalności sekcji II-ej odczytał p. Zdzisław Dąbrowski. Sekcja zajmowała się wnioskiem p. Janasza, dotyczącym utworzenia biura statystycznego dla potrzeb cukrownictwa i p. Wizbeka w tejże sprawie.

Przy tej okazji sprawozdawca podał kilka bardzo ciekawych danych. Wykazują one, że w roku ostatnim, przy zwiększonej znacznie przestrzeni gruntów pod plantację buraków użytych w Królestwie Polskiem i przy większej ich wydajności, otrzymano o 25% więcej cukru, a mianowicie 53 milj. funtów w mączce i 96 milj. f. w rafinadzie (o 20 i 17 więcej). Wszakże przyrost ten pokrywa niedobór w innych prowincjach, tak, iż obawy nadprodukcji jak dotąd są nieuzasadnione.

Dalej sekcja druga pracowała nad wnioskiem p. Fudakowskiego, w sprawie ankiety cukrowej p. Rutkowskiego — o osmozowaniu buraków, wreszcie p. Rajzachera o nowym sposobie filtracji soków buraczanych.

Z postępu sprawy stacyj meteorologicznych zdawał sprawę p. Dąbrowski. Opowiedział on historję tej sprawy i obiecał wejście w wykonanie tego projektu już z miesiącem przyszłym. W końcu przypomniał, iż sekcja rozbierała dwa wnioski, dotyczące wyjednania przepisów, celem ukrócenia przemytnictwa.

P. D. przemówienie swoje zakończył wzmianką, iż inne grupy sekcji, oprócz gorzelniczej i cukrowniczej, dotąd nie dały znaku życia.

W imieniu sekcji III-ej przemawiał p. Wojciechowski. Sekcja odbyła dwa posiedzenia. Mówca przypomniał, iż zajmowała się ona sprawą cła od węgla, której przebieg znają czytelnicy nasi; dalej wnioskami: p. Wojciechowskiego w sprawie statystyki przemysłu, co do której kwestjonarjusz ułożo

6)

PANNA LUDWIKA.

(Dalszy ciąg.)

Już się brzask robił i koguty piały jeden przez drugiego, gdy skończono obiad weselny. Na podwórzu czekała muzyka—i wszyscy chcieli odprowadzić pannę Ludwikę. Kwarta tego samego dnia odjeżdżał z nią do miasteczka i wysoka bryka wysłana słomą czekała już na nich za bramą. Pan Kwarta trzy razy się przewrócił, nim się wygramolił na wysokie siedzenie, ale pytał się, choć był pijany, czy są wszystkie kufry i zawiniątka „baby"? Panna Ludwika wciąż płacząc, usiadła przy nim; na stopniu jeszcze nauczyciel wiejski miał mowę na wpół po łacinie, i tak wśród wrzasków i śmiechu ruszyła bryka. Kwarta odrazu zasnął, ale panna Ludwika siedziała wyprostowana, milcząca... Długi czas jeszcze słyszała krzyki weselnej ciżby, potem już tylko rzępolenie skrzypka rozlegało się wśród ciszy szarego poranku, potem zdawało jej się, że słyszy dzwon zwołujący ludzi do roboty, i pomyślała, czy też ta głupia Marysia poszła wczas do krów?...

Nie pójdziemy za państwem młodem, ale wrócimy lipową aleją do dworu, gdzie wszyscy, nawet służba zmęczona weselem, śpi jeszcze, pomimo, że słońce już dość wysoko na niebie. Znać, że nie ma panny Ludwiki—i nie ma komu pobudzić próżniaków.

— Naprędce nie umiano znaleść gospodyni, któraby zastąpiła nieobecną. Różyczka, która od czasu do czasu miewała chwile dzikiej energji, postanowiła pokazać mężowi, że „i ona potrafi". Wzięła tedy pęk kluczy pod poduszkę i kazała się obudzić, ponieważ sama chce wydać na obiad. Ale dość będzie opisać pierwsze dnie jej samodzielnego gospodarstwa, aby poznać jej kłopoty i utrapienia. Głównym kłopotem było, jak się ubrać? Nie miała ani stosownego szlafroczka ani obuwia — trudno iść do śpiżarni i do piwnicy w pantofelkach czerwonych, z wielkiemi kokardami jak motyle i w szlafroczku z takim ogonem, że zamiótłby odrazu wszystkie gospodarskie śmiecie lepiej od miotły Marysi. Różyczka zaczęła przed lustrem przymierzać różne kaftaniki, bo za nic w świecie nie byłaby się pokazała kucharzowi ubrana nie do twarzy. Gdy tak rozmyślała wśród porozrzucanych różnych spódnic i zarzutek, wpadł nagle do pokoju Józef, lokaj z koszem pełnym sreber.

— Upraszam jaśnie pani —zawołał z progu cały zadyszany, zmięszany—niechaj to na mnie nie spadnie, bo ja uczciwy człowiek; niech powiedzą państwo z Leszczan, u których cztery lat Bogu dzięki służyłem, i pan Pisarzewski, co u niego byłem kawalerskim lokajem, u niego nic pod kluczem nie było; ja miałem wszystko w kredensie, a nigdy mi się taki despekt nie zdarzył, aby mnie jakaś panna od uczenia dzieci nazwała..... — tu zaczął płakać — złodziejem.

— Kto, jak, co?—przerażona i cała drżąca pytała Różyczka, ściskając skronie, bo już czuła nadchodzącą migrenę.

Panna Emilja, która wyręczając panią miała pochować srebra, użyte wczoraj na wesele panny Ludwiki, odkryła przy rachunku brak sześciu łyżek srebrnych. Zrobił się od razu hałas w domu, za lokajem wpadła panna Emilja i Brońcia zaciekawiona hałasem odbiegła książki i pokazała we drzwiach główkę na długiej szyi; panna służąca za niemi, i kucharz czekający na wydanie ze spiżarni; przypadkiem przechodził ekonom do pana, a słysząc hałas, także chciał się dowiedzieć, o co idzie... Gdy tylko wśród ogólnego hałasu dano mu dojść do słowa, oświadczył się za zupełną niewinnością Józefa, i że złodziejem nie mógł być kto inny, tylko pan młody. Ofiarował się z gotowością ścigania go.

— Niech sobie panna Ludwika pogrucha z nim w więzieniu...—dodał, śmiejąc się złośliwie.

Różyczki nie bolała strata, ale wstydziła się trochę takiego epilogu urządzonej przez nią patrjarchalnej uczty. Kazała wszystkim wyjść za drzwi i nic panu nie mówić.

— I dajcie mi pokój—mówiła biedna z przyzwyczajenia, kładąc się na łóżko, głową w poduszki.

Pod poduszką pęk twardych kolących kluczy przypomniał jej, że jeszcze obiad nie wydany—zerwała się z lekkim jękiem, a we drzwiach już stał nieruchomy jak samo przeznaczenie kucharz, w swojej kokieteryjnej białej czapce, z rondlami i nożem kuchennym.

— Wolałabym—pomyślała pani — aby mnie zarznął tym nożem a nie nudził...

Między nami mówiąc, Różyczka nie znała się na niczem, to też zdawało jej się, że kucharz parę razy się uśmiechnął, gdy się odezwała ze swojej zdaniem.

— Już ja wiem, proszę Jaśnie Pani—mówił, nabierając z miną bardzo ważną stosy masła, mąki, cukru.— Za dużo masła? Proszę Jaśnie Pani, to ja wolę od razu wszystko rzucić i gotować nie będę. Co to gotować bez masła? to jak żyć bez wiary. Masło i wiara do wszystkiego potrzebne.

— Już dobrze, dobrze—przerwała słabym głosem Różyczka, ledwie trzymająca się na nogach— tylko już skończcie, mój Jacenty!

Nareszcie będzie mogła pójść do pokoju trochę odpocząć! Namęczyła się bardzo jeszcze nad zamknięciem kłódki i namęczyła napróżno, bo zapomniała kłódkę założyć za skobel. Byłże to dzień świąteczny dla Marysi i dla kuchcika, gdy spostrzegli omyłkę pani! Wsunęli się cichaczem do spiżarni i używali jak szczury w mące *(d. c. n.)*

ny i rozesłany został, p. Lepperta w sprawie zwrotu akcyzy od spirytusu denaturowanego, wreszcie p. Kiślańskiego, w sprawie ceł od maszyn rolniczych.

Sekcję IV-tą reprezentował p. Brodzki. Odbyła ona cztery posiedzenia, na których pracowała nad ośmioma wnioskami. Najważniejsze z nich pp. Muśnickiego, Przystańskiego, Juszczyka i Zarządu, dotyczą stosunków pomiędzy majstrami, czeladzią i terminatorami. Jak wiemy rozesłano kwestjonarjusz i odniesiono się do władz właściwych.

Rozstrzygnięto też ważną kwestję, dotyczącą zasady swobody rzemiosł, lub też zgromadzeń obowiązujących na korzyść tych ostatnich.

Wreszcie zajmowano się wnioskiem p. Makowieckiego w sprawie szkół rzemieślniczych, nad którym obecnie pracuje specjalna delegacja.

P. Mieczysław Rudnicki streścił działalność sekcji V-ej, która na 6-iu posiedzeniach obradowała nad 18-tu wnioskami. Kilka z tych ważnych wniosków przejdzie pod obrady zebrania ogólnego, inne zaś dotyczyły ceł od igieł i szpilek, od węgla, od szpulek papierowych, od maszyn rolniczych, od wyrobów litograficznych. Dalej system dziesiętny miar i wag, przepisy pocztowe, sprawa banków rolnych, Towarzystwa kredytowego miast prowincjonalnych, działalność Banku polskiego, zajmowały uwagę sekcji.

Po odczytaniu tych sprawozdań przystąpiono do kwestyj, które na ogólnem zebraniu do rozstrzygnięcia przedstawione być miały.

Pierwszą z nich są koleje żelazne drugorzędne. Wnioski p. Kiślańskiego w tym przedmiocie, nad któremi kilkakrotnie już obradowano, znane są czytelnikom naszym. Zawiązała się tylko gorąca dyskusja nad ostatniemi czterema, dotyczącemi dezyderatów że tak powiemy lokalnych, jak miejscowych komitetów inicjatywy, towarzystwa przemysłowo-finansowego itp. Dyskutujący pp. Kiślański, Sulikowski, Fudakowski, Lilpop, Rosenblum i kilku innych nie mogli się porozumieć—czy te właśnie wnioski w żądaniach przez komitet centralny władzom przedstawić się mających, powinny znaleść miejsce czy też nie. Po wyjaśnieniu ze strony prezesa, że nie było zamiaru łączenia ich w tem przedstawieniu, dyskusja sama przez się upadła. Wnioski p. Kiślańskiego, poparte przez sekcję V-tą, przyjęto jednomyślnie.

Nakoniec debatowano nad wnioskiem p. Rosenbluma, dotyczącym Towarzystwa kredytowego miast prowincjonalnych. Wniosek ten dążył głównie do uznania w zasadzie, że towarzystwa kredytowe oddzielnych miast prowincjonalnych nie zaradzają złemu, na które mają być lekarstwem, lecz że koniecznem jest stowarzyszenie miast, na wzajemności i solidarności oparte.

Zasadę tę uznano.

Dziś w tej samej sali Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy odbędzie się dalszy ciąg tych obrad. Spodziewać się należy, iż przy piątku, członkowie wolni od różnych zabaw, przypomną sobie łatwiej o obowiązkach i że zebranie będzie liczniejszem niż wczoraj.

J. Wł.

Adam Prażmowski.

Dochodzi nas wieść o zgonie Adama Prażmowskiego, b. profesora warszawskiej Akademji medyko-chirurgicznej.

Astronom nasz oddawna straconym był dla nauki, obumierał bowiem od lat kilku na straszną chorobę schnięcia mlecza. Jego zasługi na polu specjalnem są powszechnie znane i dają mu tytuł do wdzięcznej pamięci.

Urodzony w Warszawie r. 1821-ym, nauki wyższe pobierał na kursach dodatkowych, okazując od młodości upodobanie do umiejętności matematycznych i fizycznych. W r. 1839-ym został asystentem przy dostrzegalni tutejszej i wykonywał obserwacje meteorologiczne do r. 1848-go, ogłoszone drukiem w zbiorze jenerała Bayera: „*Die Verbindungen preussischen und russisschen Dreieckstätten* (1862).

W pierwszem dziesięcioleciu istnienia *Bibljoteki warszawskiej* czynnym jej był współpracownikiem.

Krytyczne jego sprawozdania (o kompasie Jastrzębowskiego, dziele Puscha oraz inne) były tam umieszczane w latach 1843-im, 1845-tym i 1849-tym. Od 1846-go r. zajęty był częścią astronomiczną trójkątowania Królestwa Polskiego i połączeń pomiarów wnętrza kraju z pomiarami Prus i Austrji.

Następnie mianowany adjunktem starszym, w r. 1852-im brał ważny udział w pomiarze części rosyjskiej łuku południka.

Powołany do ekspedycji (jako naczelnik) udał się do Besarabji, gdzie nader pracowicie pomiaru dokonał.

Sprawozdanie o tem zamieścił w dziele Struvego: „*Opérations geodesiques entre le Danube et le golfe de Finlande* (Petersburg 1870).

Jednocześnie wykończył samoistną rozprawę o błędach osobistych obserwatorów przy mierzeniu zboczeń i uważaniu przejścia gwiazd przez południk. Metodę jego, przyjętą później przez Wolfa w obserwatorjum paryskiem, przedstawił w r. 1854-ym Leverrier, członek akademji umiejętności w Paryżu; objaśniającą ją zaś rozprawę umieściło czasopismo francuskie *Cosmos* (1853 r.).

W r. 1860-ym wysłany przez rząd do Hiszpanji, celem obserwowania zaćmienia słońca, opisał to zjawisko pt. „*Observation de l'eclipse total de soleil du 18 juillet*". Ciekawy ten opis, rzucający jasne światło na astronomją fizyczną, pomieszczono w paryskich „*Comptes rendus*". Poszukiwania jego nad polaryzacją światła korony podczas całkowitego zaćmienia i wyskokami czerwonemi zyskały powszechne w Europie uznanie i rozgłosiły imię Prażmowskiego, który pracami swojemi w dziedzinie fizyki, zwłaszcza optyki, świetne zajął stanowisko.

W r. 1860-ym mianowany prof. fizyki w szkole głównej warszawskiej. W 1864-ym r. wyjechał do Paryża i tu zaczął prowadzić z niezwykłym powodzeniem zakład optyczny Pallerona. Wyroby jego doszły do niepospolitej doskonałości. Ulepszył wiele narzędzi fizycznych, a tabelka hygrometryczna jego urządzenia używaną jest przez flotę francuską.

Lunety Prażmowskiego, teleskopy astronomiczne a zwłaszcza perspektywy teatralne zrobiły rozgłos jego imieniu. Na dwóch wystawach paryskiej i wiedeńskiej pozyskał zaszczytne wzmianki. Stowarzyszenie lekarzy londyńskich na wystawie szkieł ocznych przyznało mu medal złoty. W Cristal Palace Prażmowski stałą utrzymywał wystawę swoich narzędzi. Był on członkiem kilku stowarzyszeń naukowych i korespondentem pism specjalnych w Ameryce. Dobił się olbrzymiej fortuny, która była owocem uczciwej pracy. W roku 1874-ym ożenił się z wdową po Garczyńskim, z domu Marczewską, i od lat kilku schorzały, mieszkał w Ville d'Avray pod Paryżem. Umarł bezdzietnym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według nowego kodeksu karnego, którego wygotowaniem zajmuje się komisja pod prezydencją senatora Frischa, projektowanem jest ograniczenie *maximum* terminu robót ciężkich do lat 15-tu. Za pracę zesłanych do robót ciężkich ostatnim ma być wyznaczone osobne wynagrodzenie, w stosunku 10% od czystego zysku. Skróconym ma być również 10-letni termin zamknięcia w domu roboczym do lat 6-ciu, z których przez pierwsze pół roku skazany będzie trzymanym w odosobnieniu.

= Projekt wprowadzenia wagonów pasażerskich klasy czwartej został ponownie poruszony przez ministerjum komunikacyj. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa projekt ten będzie urzeczywistniony w niedalekiej przyszłości.

= Po usunięciu z ochronek dzieci starszych nad lat 7, liczba ogólna dziatwy uczęszczającej do 26-ciu ochronek wynosi obecnie około 2,700.

= Za przytrzymanie złodzieja, stróż domu nr 4 na Lesznie, Fr. Paluchowski, otrzymał od p. oberpolicmajstra 3 rs. nagrody.

= Rezultat balu danego w dniu 4-ym b. m. w sali ratusza na korzyść szpitala dziecięcego przedstawia się w tym roku bardzo świetnie. Bilety wejścia na salę po 3 rs. dały dochodu 2,454 rs., z biletów galerjowych było wpływu 446 rs. a naddatki wyniosły 2,644 rs. Razem więc było wpływu 5,544 rs., z którego potrąciwszy koszta urządzenia zabawy, jakoto: orkiestra, światło, druki itd. w ilości 579 rs. 74½ k., pozostało dla kasy szpitala czystego dochodu 4,964 rs. 25½ kop.

= Z teatru i muzyki.

* Pan Alma, tenor opery lwowskiej wystąpił wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, jako Alfred w „Violecie".

Młody śpiewak włada umiejętnie i z pewnym gustem tenorem, który jakkolwiek do zbyt metalicznych zaliczonym być nie może, dość sympatyczne sprawia wrażenie.

Pan Alma frazuje poprawnie, wymawia wyraźnie i ma łatwą emisję, znajdowanie się jego na scenie jest przyzwoitem, co przy ujmującej powierzchowności stanowi dla debitanta przychylną rekomendację.

Dalsze występy umożliwią zapewne wypowiedzenie o jego śpiewie zdania dokładniej umotywowa

Życie warszawskie.

Niewolnice szyku.

Czy pragniecie je państwo poznać?

Milczenie uważa się za potwierdzenie, przedstawię wam zatem całą ich galerję, uprzedzając z góry, iż wszystkie czytelniczki są z niej wyłączone.

Pierwszeństwo należy się bohaterce tygodnia pannie X., która wolała w sam dzień ślubu zerwać małżeństwo, aniżeli *wystąpić* w kościele w *nieszykownej* tualecie.

Widocznie łatwiej o męża, niż o suknię, a może też nasze panie, co do wyboru dozgonnego towarzysza są mniej... wymagające, może nie przestrzegają tak ściśle harmonji uczuć, jak harmonji... barw, może nie dbają tyle o przystosowanie wzajemnych upodobań, co o strój do ich postaci odpowiedni.

A zresztą, któżby się nad tem zastanawiał?... wszak źle skrajana suknia przerobić się nie da, gdy tymczasem z mężem łatwiejsza sprawa.

Każda jakoś poradzić sobie z nim potrafi, lub poradzić sobie obiecuje.

Byleby był „pszut", byleby go Helenka i Wandzia zazdrościły, a świat zabawy i zbytków w każdym zapowiadał się słowie.

Tak przynajmniej myślała panna Q., która w ubiegłym tygodniu oddała rękę szykownemu kawalerowi, choć serce jej należało do niepozornego nauczyciela gimnazjum.

Biedaczka! Poświęciła się dla... szyku.

Czy ona tylko jedna?

Czy mało pięknych pań upodobania swe, gusta i wygody, u stóp tego nowożytnego ołtarza składa w ofierze?

Sam strój dzisiejszy, z całym aparatem fiszbinów, stalek itp. przyrządów (na wymienienie których nie dozwala mi moja wrodzona wstydliwość i delikatność), wymownemi dokumentami stwierdza moje zdanie.

Dla wymaganego przez szyk wcięcia, narażają się panie, z pełną bohaterstwa samowiedzą, na... anemje, histerje i katar żołądka.

Czemże są jednak te wszystkie przypadłości, z matek w spadku przechodzące na dzieci, wobec zaszczytnego hołdu salonowego goga, streszczającego się w pełnym zachwytu wykrzykniku:

— *On dirait du veau!*

(Niekompetentnych objaśniamy, iż jest to najmodniejsza formułka francuska na określenie słowa — *szyk*).

A przytem też same nawet przypadłości, nadając pewien „ton", dozwalają na długie rozmowy z lekarzami „*vlan*", a nadewszystko otwierają drogę do ostendzkiego dygu, do marienbadzkiego Waldquelle, do karlsbadzkiego Poupe'a — a w najgorszym razie do deptaka w Krynicy lub szczawnickich Pienin.

A przecież są to surowe w kodeksie „szyku" artykuły.

Dziś już, wobec topniejących śniegów, nieraz wśród piątej figury kadryla daje się słyszeć następujące pytanie:

— Cóż pani z latem uczynić zamierza?...

Biedna ofiara! Wobec tego, choćby smutno jej było porzucać męża, żal opuszczać dzieci, strach obciążać podróżą ograniczony budżet, czyli zdoła zdobyć się na odwagę... pozostania w Warszawie?...

Ale wróćmy do kadryla i karnawału, który w obecnem swem stadjum, nakazuje paniom oczytanym przytaczać Schopenhauera i Feuerbacha—nawet podczas „chaine", wymagającego całego skupienia myśli w innym kierunku.

Pocieszam się nadzieją, iż ta moda, nabawiająca nas (wyznam to na stronie) wielkiego kłopotu, no i dla naszych dam, przypuszczam dość uciążliwa, nie utrzyma się w towarzyskim repertuarze.

Taż sama wróżba bodajby się spełniła, co do panieńskich ślubów, pewnego uroczego kołeczka, które nasłuchawszy się wiele: „o potrzebie wyzwolenia kobiety z więzów niewolnictwa", o „samodzielności" i „samopomocy" postanowiły zerwać z mężczyznami, poświęcając się dla idei.

To także—niewolnice szyku.

Spytajmy się dalej bezstronnej i niemłodej pani N., lubiącej w głębi ducha spokój, czemu wydała kilka dni temu bal, który według jej poufnych zwierzeń „rok życia ją kosztował." Dlaczego z taką wytrwałością, po trzydzieści piętr dziennie robiła (mimo zakazu lekarza), składając wizyty, czemu tak czule ściskała nienawidzoną przez się panią O., której piękność potrzebną jej była do przyozdobienia salonu, czemu naraziła się na obraźliwą odmowę aroganckiej baronowej X., której tytuł potrzebnym jej był do udekorowania kanapy? Dlaczego pomimo nieznośnej migreny zatrzymywała gości gwałtownie, dlaczego z taką serdecznością ściskała dłoń reportera A., szepcząc mu kilkakrotnie do ucha:

— Pamiętaj pan iż bawiono się u mnie do *dziewiątej* zrana

nego, w tej chwili zdaje nam się, że p. Alma mógłby z korzyścią objąć partje drugorzędne w naszym repertuarze operowym.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Urządzeniem najbliższego mniejszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem zajmie się p. E. Pankiewicz.

Młody kompozytor zaprodukuje kilka własnych utworów.

= Odczyt.

Drugi odczyt Brandesa o romantyzmie we Francji był wymownym dowodem, jak zajmująco przedstawić się może przedmiot na pozór oddawna znany i dawno osądzony w świetle nowej, ożywczej krytyki.

Charakterystyka dziejowa i społeczna epoki, na której tle romantyzm wypisał swoje hasła ognistemi głoski, fizjognomja pokolenia poetów, artystów i myślicieli, tworzących najświetniejszą plejadę w historji literatury europejskiej, proces psychologiczny wytworzenia się szkoły, przedstawiony z subtelnościami misternej analizy, rozróżnienie pojęć romantyzmu niemieckiego i francuskiego, wreszcie rozbiór „Hernaniego", jako bohatera, streszczającego w sobie nietylko istotę literackiego romantyzmu, ale ideały ówczesnej młodzieży, a nawet żywotnej części Francji, oto główne momenta odczytu, bogatego w nowe myśli, w bystre spostrzeżenia i w szerokie wszechstronne poglądy.

Mimo niezupełnie wyraźnej wymowy prelegenta, mimo akcentu, nadającego niejednokrotnie jego francuzczyznie dziwne brzmienie, publiczność słuchała z niezwykłem skupieniem prelekcji, której treść stokrotnie wynagradzała techniczne usterki wykładu.

Ostatni dzisiejszy odczyt traktować będzie w dalszym ciągu o Wiktorze Hugo, o Mussecie do George Sand.

= Uczta dla Brandesa.

Wczoraj liczne grono przedstawicieli naszej literatury i prasy podejmowało znakomitego krytyka wspólną wieczerzą w sali hotelu Polskiego.

Pierwszy przemówił Józef Kościelski w klasycznej mowie rzymian.

Pięknym, jędrnym i głęboko odczutym słowom jego towarzyszyły huczne oklaski, należne słusznie zarówno dzielnemu obywatelowi, jak biegłemu lingwiście.

Głos zabierali następnie w języku francuskim: redaktor Ed. Leo, Aleksander Świętochowski, dr. Benni, Al. Oskierka, Al. Kraushar, p. Wiesiołowski i raz jeszcze J. Kościelski.

Brandes odpowiadał dwakroć ze zwykłą swadą, dowcipem i nieubłaganą logika, cechującą wszystkie jego poważne wywody.

Nastrój podniosły i szczera serdeczność panowały w ożywionem zgromadzeniu, które przeciągnęło się do późna.

Brandes oświadczył, iż zamierza odwiedzić nas raz jeszcze, w celu ściślejszego zapoznania się z krajem i ludźmi nad Wisłą.

Albo pani Y., wierzajcie mi, jeżeli z takim trudem wywalcza od męża balową toaletę, jeżeli wypożycza od przyjaciółek brylanty, odrywa się od karmionego przez się dziecięcia, to tylko dlatego, aby zadośćuczynić nieubłaganym wymaganiom... szyku. Biedaczka!

Niemniej godną pożałowania jest pani Z., znosząca wytrwale kaprysy, humory, impertynencki pesymizm znanego artysty, aby zajaśnieć choć chwilę przy promieniach otaczającej go sławy.

A damy kaleczące francuzczyzną, naszą piękną mowę oddające cudzoziemskim produktom na ślepo pierwszeństwo, czyż to nie bezmyślne szyku niewolnice.

Wszechpotężne panowanie „tszoku" rozciąga się nawet nad całym młodocianym światkiem.

Dla niego dawniejsza pensjonarka połykała kredę i węgiel i ołówek, a kieszenie profesorów napełniała kamykami, okruchami lub zaszywała czerwoną bawełną, dla niego dzisiejsza „musi" „podkochiwać się" w nauczycielu lub zobowiązując się w zakłady po amerykańsku iść z drugą o lepsze w zjadaniu... pączków.

Czyż do tej samej kategorji nie wolno mi zaliczyć panienek tłumiących wrodzoną wesołość, humor i życie pod etykietą sztywnych formułek salonowych; biednych dziewcząt skazanych co dnia na kilkogodzinne tortury fortepjanowe, odbijające się złowrogo na całym ich systemie nerwowym, dręczonych dzieci nie mogących bawić ani rozwijać się swobodnie wobec krępujących je strojów?...

Szereg tych *niewolnic szyku*, tak długi, tak długi, iż w obawie znudzenia was, przerywam go w połowie.

Almaviva.

= **Salon resursy kupieckiej.**

Niektóre z powtarzających się corocznie zabaw mają jakby przywilej gromadzenia towarzystwa reprezentującego literalnie *tout Varsovie.*

Do takich należy bal na niezamożnych studentów uniwersytetu.

Tout Varsovie w komplecie stawiła się też i wczoraj na takie wezwanie w salonie resursy kupieckiej, nie mogącym, w najściślejszym tego słowa znaczeniu pomieścić mnóstwa gości.

Na sali balowej zbrakło miejsca dla stu kilkudziesięciu par, jakie stawały do kadryla.

Tańce rozpoczęły się około 10-ej walcem.

O 1-ej Lewandowski zagrał mazura.

Godzina druga.

Z balowej sali dobiegają nas jeszcze dźwięki ochoczego „Ostapa Bondarczuka".

Mazur trwa ciągle.

I nie dziw—bo czyż może być coś rozkoszniejszego nad mazura, przy dobrej muzyce, z piękną tancerką...

A pięknych tancerek z wczorajszego balu wyliczyćby nawet trudno..

Cóż dopiero mówić o strojach?

Czemuż nie jestem redaktorką *Bluszczu* albo *Switu,* aby opisać godnie te wszystkie cuda!

Ale niestety, nie jestem ani jedną, ani drugą, więc wolę poprzestać na krótkiem opowiedzeniu, że wdzięcznych, gustownych, bogatych nawet tualet było bez liku.

Szczególniej...

Ale nie bądźmy niedyskretni.

A propos... nasz gość, Brandes, pochwycił znów sposobność przyjrzenia się pięknym warszawiankom i pojawił się na sali balowej.

= Ze stowarzyszenia subjektów handlowych.

Zarząd stowarzyszenia subjektów handlowych uprasza nas o zaznaczenie, iż z powodu ograniczonego miejsca, ci tylko członkowie będą wpuszczani na sobotni wieczorek muzyczny, którzy zaopatrzą się w bilety wejścia, jakie wydawane będą do godziny 8-ej wieczorem w piątek.

W sobotę bilety wydawane już nie będą.

= Konkurencja.

Jeden z tutejszych fabrykantów zamierza zająć się specjalnie wyrobem zapałek stoczkowych, które od pewnego czasu stanowią sporą rubrykę towarów przywozowych.

Zapałki stoczkowe wyrobu krajowego posiadają zapełną gwarancję powodzenia, zwłaszcza jeżeli przytem nie będą odstraszały ceną.

= Butonierki z Wiednia.

W handlu ukazały się butonierki z żywych kwiatów, sprowadzane z Wiednia.

Każdy z minjaturowych bukiecików, umieszczony w oddzielnem pudełku, dochodzi do rąk nabywcy w stanie zupełnej świeżości.

A to wszystko po nader wygórowanej cenie...

= Owoc cierpliwości.

Jeden z samouków-rzeźbiarzy okazywał nam wykałaczki z kości, których trzonki wyobrażają figury ludzkie.

Wykałaczki będą zaprodukowane na wystawie kucharskiej.

Jest to dzieło kilkudziesięciu wieczorów zmudnej pracy.

Dowód prawdziwie chińskiej cierpliwości...

= Nowa moda.

Bukiet ślubny dla panny młodej stanowił dotychczas nieodzowną ozdobę tak prawie jak welon.

Otóż moda bukietów powoli przechodzi a narzeczeni obdarzają swe oblubienice książkami do nabożeństwa z bogatą oprawą.

W tych dniach byliśmy świadkami ślubu, na którym panna młoda trzymała zamiast bukietu książkę oprawną w biały aksamit ze złotemi okuciami.

Jest to bezwątpienia podarunek kosztowniejszy od bukietu ale o wiele trwalszy.

= Emeryt.

Codziennie w południowej porze, bez względu na stan powietrza, można spotkać w Saskim ogrodzie siwowłosego staruszka, który karmi miejscowe ptactwo.

Emeryt nasz ma kieszenie wyładowane bułkami i rozdziela je łamiąc na drobne cząstki między skrzydlatą rzeszę.

Po załatwieniu się w Saskim ogrodzie śpieszy do Krasińskiego i tu powtarza się toż samo.

Emeryt, jak nas zapewniano czyni to podczas zimy już od lat wielu i tylko ciężka choroba może go wstrzymać w domu.

Ptaki doskonale znają swego karmiciela i śmiało tuż przy jego nogach zbierają okruszyny, gdy jednak ktoś obcy podejdzie zaraz odlatują.

Poczciwy staruszek wydając na ten cel kilkanaście groszy dziennie, doznaje niewysłowionej przyjemności i można się od niego dowiedzieć wielu drobnych ale ciekawych szczegółów o obyczajach różnego gatunku ptactwa rezydującego w obudwu ogrodach.

= Otrucie atramentem.

W dniu onegdajszym p. R., urzędnik jednego z towarzystw asekuracyjnych, znajdując się w biurze uczuł się słabym.

Pośpiesza do domu i wzywa lekarza, który stwierdził objawy otrucia, przyczem zastosował odpowiednie środki.

Badany pacjent, czując już pewną ulgę, doszedł do wniosku, że otrucie nastąpiło z atramentu.

Tego dnia bowiem kilkukrotnie zwilżał w ustach pióro umaczane przedtem w atramencie alizarynowym.

Tylko dzięki trafnej pomocy lekarskiej niebezpieczeństwo zostało odwrócone.

Wypadek powyższy winien być przestrogą dla tych, którzy mają zgubny nałóg zwilżania stalówek w ustach.

= Kradzież futra.

W dniu onegdajszym, p. C. po przedstawieniu w teatrze Małym, idzie do kontramarkarni i oddając znaczek z numerem czeka na swoje futro.

Woźny stanowczo oświadcza, że futro zostało w antrakcie odebrane, a kontramarka została mu zwróconą, na dowód okazuje świstek tekturki z takim samym numerem.

Widocznie zuchwały rzezimieszek w antrakcie sfabrykował kontramarkę i naiwny woźny futro mu wydał...

Poszkodowany musiał w lekkim tużurku pojechać do domu i zaprosiwszy kilka osób na świadków, występuje na drogę sądową przeciw utrzymującemu kontramarkarnię, który jest odpowiedzialnym za całość rzeczy.

Nawiasowo dodajemy, że kontramarka nie trudną była do sfabrykowania, jest to bowiem kawałek tekturki z wypisanym numerem bez żadnej pieczątki i w ogóle wyróżniającej cechy.

Czyż tak być powinno?

= Kradzieże.

W Mokotowie z kolonji Olesin wyprowadzono, nocy wczorajszej, parę koni wartości 500 rs. — W wagonie tramwajowym między Nowym-Światem a placem Zamkowym panu Se. skradziono z kieszeni palta srebrną papierośnicę oraz chustkę jedwabną.

= Znowu zniknięcie.

We wtorek rano wyszła z domu pod nrem 12 na Wspólnej E. M. 17-letnia dziewczyna, mieszkająca przy bracie żonatym.

Gdy do wieczora niepowróciła, zarządzono poszukiwania na mieście, które jednak okazały się daremnemi.

Przewidywano nieszczęśliwy wypadek, chociaż właściwego powodu dziwnego zniknięcia nikt nie wiedział.

Tymczasem onegdaj wieczorem dziewczę przywiezione zostało z Radzymina.

Przybyło ono tam we wtorek wieczorem piechotą do swej ciotki.

Dziewczyna była skostniała od zimna i nic się od niej nie było można dowiedzieć, okazywała bowiem wyraźne oznaki obłąkania.

Smutny stan trwa ciągle.

= Przy pracy.

Na Podwalu pod nrem 25-ym spadł z dachu uczeń kominiarski Ludwik S.

Biedny chłopiec stoczył się na przyległą komórkę i skutkiem załamania się blaszanego dachu wpadł do wnętrza.

Dzięki temu impet został wstrzymany i S. znaleziono przy życiu.

Ma on jedną nogę złamaną, drugą zwichniętą oraz od blachy mocne podrapania na twarzy.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Ducha.

= Przejechanie.

Na Długiej wóz roboczy przejechał Helenę A., która uległa złamaniu ręki i bolesnemu pokaleczeniu twarzy.

Omdlałą kobietę odwieziono do domu, woźnica Józef D. został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób rozpoznawania stali od żelaza w wyrobach.

Zdarza się bardzo często, że pod tym względem bywamy haniebnie oszukiwani. Odróżnienie stali od żelaza dla człowieka mało obznajmionego z temi rzeczami, w ogóle jest trudne; gdy zaś chodzi o zaopinjowanie czy sprzedawane nam wyroby, takie naprzykład jak brzytwy, noże, nożyczki i t. p. są rzeczywiście wyrobione ze stali, nie mogąc w tej mierze wiedzieć nic stanowczego, musimy w zupełności zaufać zapewnianiom sprzedającego. Żeby więc, jak to mówią, kota w worku nie kupować, podajemy czytelnikom praktyczny sposób postępowania, zabezpieczający ich w tym względzie od wyżej wymienionych nadużyć. Nalawszy na ostrze noża kroplę kwasu saletrzanego, rozcieńczoną 4 kroplami wody—i po kilku sekundach zmywszy takową starannie wodą, uważamy: jeżeli przedmiot jest ze stali to na nim po zmyciu kwasu pozostanie czarna plama, która przy suchem wytarciu wkrótce zniknie; jeżeli zaś nie zauważymy żadnej plamy, albo pokaże się plama biała—dowód to niezbity, że mamy do czynienia z żelazem.

⚭ **W dniu 8-im lutego w Poznaniu w kościele** Farnym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Zofją **Kirszenstein**, córką ś. p. Wandy z Leitgebrów i Antoniego Kirszenstein kupca, a panem Leopoldem **Wolff**, kupcem z Warszawy. (568)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Kazimiera **Grabska**, córka obywatela ziemskiego, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 20, zakończyła życie dnia 11-go lutego r. b. Stroskani rodzice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie. w dniu 13-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** rano oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —191—

† Ś. p. Zdzisław **Zaremba Cielecki**, obywatel ziemski, b. sędzia pokoju, opatrzony św. sakramentami, po krótkiej a ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w dniu 11-ym lutego 1885 r. w Sójkach, przeżywszy lat 57. Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z Sójek w dniu 14-ym lutego, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** rano do kaplicy na cmentarzu w Kutnie, gdzie po nabożeństwie żałobnem nastąpi złożenie zwłok do grobu. —572—

† Dnia 11-go lutego r. b. w mieście Kutnie zmarła ś. p. Marja z Mroczkowskich **Lechowska**, przeżywszy lat 35, żona miejscowego urzędnika drogi żelaznej. —582

† Przy obchodzie pogrzebowym mego męża ś. p. Michała **Zawadzkiego**, odbytym w dniu 11-ym b. m., doznałam wraz z moim synem Alfonsem wiele współczucia od osób znajdujących się na takowym. Wdzięczną pamięć okazanej nam życzliwości zachowamy na zawsze, a niniejszem prosimy wszystkich, którzy mieli współudział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. memu mężowi, przyjąć szczere słowa podzięki i serdecznego uznania.

Antonina z Joachimowskich Zawadzka
—579— **z synem Alfonsem.**

† Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. Henrykowi **Burggraf**, a szczególniej ks. pastorowi Bartsch, za słowa pociechy, pozostała rodzina składa serdeczne podziękowanie. —569—

† Mylnie zostało sprostowane w nrze 42-im *Kurjera warsz.*, że na pogrzebie ś. p. Tekli **Bobrowskiej**, nie znajdował się nikt z rodziny, i że nieboszczka nie zostawiła krewnych. Jest ich kilka osób, w Warszawie zaś obecnych tylko trzy, które były na pogrzebie nieocenionych zalet ś. p. Tekli.

—566— **Siostrzenice.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 12-go lutego.—Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu w dalszym ciągu rozpraw nad projektem podwyższenia ceł książę Bismark wyraził ubolewanie z tego powodu, że państwa sprzymierzone Austrja i Rosja będą musiały ponosić ciężar wyższego cła zbożowego. Dla Niemiec wszakże środek ten zaradczy jest koniecznym. Brak pracy we Francji jest wynikiem tego, że wieśniak tamtejszy niema za co kupować. Podobnego stanu rzeczy muszą Niemcy uniknąć.

Berlin 12-go lutego.—Rada związkowa zgodziła się na zawarcie między Rosją i Niemcami umowy co do ekstradycji przestępców, podobnej do zawartej już poprzednio między Rosją i Prusami.

Londyn 12-go lutego. — Z Szanghai donoszą o ukazaniu się eskadry francuskiej przy ujściu Jantsekiangu.

Londyn 12-go lutego. — Dowództwo nad wojskami koncentrującemi się w Suakimie ostatecznie postanowiono powierzyć jenerałowi Grahamowi.

Rzym 12-go lutego. — Dziś na morze Czerwone wyrusza druga ekspedycja, do której ma podobno należeć tylko 3,000 żołnierzy, z powodu, że Anglja zamierza dalej prowadzić wojnę z Mahdim.

Petersburg 12-go lutego. — Budowa pierwszego oddziału, magistralnej linji drogi syberyjskiej ma się rozpocząć w maju. Specjalna komisja przy ministerjum finansów wkrótce pod decyzję wyższych władz rządowych przedstawi projekt pobudowania drogi wiatsko-dźwińskiej i przedłużenia jej w przyszłości do Permu, w celu połączenia Archangielska z zachodnią Syberją.

Petersburg 12-go lutego.—Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem, w domu towarzystwa kredytowego miejskiego wybuchnął pożar. Ogień widocznie powstał pod strychem, a później ogarnął galerje wielkiej sali. Niebawem sufit się zawalił i cała górna część gmachu zamieniła się w jedno ognisko. Dzięki energji straży ogniowej około godziny 2-ej w nocy pożar zaczął słabnąć. Kasa i biuro towarzystwa nie poniosły żadnego szwanku, otoczone strażą. Podczas pożaru obecni byli Najjaśniejszy Pan i Wielcy Książęta. Z polecenia przybyłego na miejsce ministra sprawiedliwości rozpoczęto bezzwłocznie śledztwo sądowe, które prowadzą prokurator izby sądowej, prokurator sądu okręgowego. Sędziowie śledczy do spraw szczególnej wagi rozpoczęli czynność natychmiast w płonącym jeszcze budynku. Mówią o podpaleniu. Aresztowano jednego latarnika. Ze straży ogniowej jeden żołnierz zabity, dwaj ranieni. Gmach był asekurowany na 200,000 rs. Pożar spowodował popłoch wśród publiczności blisko położonego teatru Aleksandrowskiego. Część jednak publiczności pozostała w sali i przedstawienie nie zostało przerwane.

Petersburg 12-go lutego.—Na giełdzie wywieszono od towarzystwa kredytowego miejskiego ogłoszenie, iż jeszcze przed rozszerzeniem się pożaru dokumenty i papiery kasowe, znajdujące się na górnem, uległem pożarowi piętrze, zostały wyniesione i ocalały również jak i kasy ogólna i obligacyjna. Działalność zarządu nie uległa przerwie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go lutego godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Ruch zwyżkowy dla rubli rozwija się silniej. Usposobienie jest wogóle bardzo mocne, obroty liczne. Wszystkie kursa dążą ku zwyżce. Wartości spekulacyjne może stosunkowo najmniej na obecnym stanie rzeczy zyskują. Akcje kredytowe znowu odzyskały straconą wczoraj jedną markę. Udziały dyskontowo-komandytowe również nieco mocniej. Wartości bankowe zwyżki zyskały. Kolejowe bez zmiany prawie. Rynek rent obcych bardzo ożywiony, szczególniej dla wartości rosyjskich przyjazny. Wszystkie one pokaźne zyskały zwyżki. Również wyżej znacznie ruble. Żyto w obu terminach pozostało w cenie niezmienione.

Berlin 12-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	216.40	Akcje kredytowe . .	517.—
Weksle na Warszawę	215.80	Listy zast. ser. I-ej .	67.90
Wek. na Peters. krótk.	214.90	Weksle na Lon. krótk.	20.50[5]
Wek. na Peters. dług.	213.10	" " długot.	20.33[5]
Bil. ban. ros. na dost.	215.75	Żyto z dost. na jesień	147.—
Wschodnia poż. II em.	65.90	Żyto na wiosnę . . .	147.—

Petersburg 12-go lutego.

Weksle na Londyn	$25\frac{7}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$215\frac{1}{2}$
" " II-ej emisji	$212\frac{1}{2}$
Półimperjały	7.74

Znowu o 40 fenigów podniósł się kurs rubli w tranzakcjach kasowych i o 25 w końcomiesięcznych, w ten sposób najbardziej optymistyczne szacowania poranne stały się faktem, a obniżka kursów walut obcych na giełdzie naszej, jakkolwiek znaczna, nie doszła jednak do odpowiedniego punktu. Żywy ruch ten, mający za podstawę działalność spekulacyjną i widoki nowych emisyj przy zupełnej pogodzie horyzontu politycznego, zdaje się przedstawiać pewną trwałość. Spodziewać się przeto można i dziś szacowań przynajmniej utrzymanie kursów obiecujących, a ztąd i dalszej obniżki kursów u nas. Notowania dnia poprzedniego były: 216, 215.50, 516, 147, 147.

J. Wł.

Gdańsk 11-go lutego.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.44
"	" regulacyjna bieżąca	6.65
"	" na dostawę wiosenną.	6.71
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.22
"	" regulacyjna	5.28
"	" na dostawę wiosenną . .	5.28
Jęczmień	browarny	4.39
"	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
"	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 12-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 103 — 106. średnia 97—99, ordynaryjna 83—92.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 79 — 81, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 84—86, średni 79—81, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy — — — średni 84 — 93, ordynaryjny 75—85.

Gryka 79—85. **Groch** 79—85, 70—78. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—132, średnia 115—124, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12-go lutego r. 1885.

Dowóz dziś był nieco większy i wskutek tego targ nieco więcej ożywiony.

Po kilku dniach wstrzemięźliwości od kupna — mając dziś nieco większy wybór—nabywcy żywiej się nieco krzątali.

Usposobienie zatem uważać należy za mocniejsze, ceny jednak nie podniosły się, a jeżeli w niektórych cyfrach widnieje pewna zwyżka, to jest ona raczej wybrykiem wyjątkowo lepszych gatunków, lub też szczególniejszych warunków tranzakcyj.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 800 korcy.

Płacono za wyborową 6.60, 6.65 do 6.75 za wyjątkowo piękne, lub też do dopełnienia zakupu poprzedniego przydatne ziarno. Średnią 6.30, $6.37\frac{1}{2}$, 6.40, 6.45 do 6.50 stosownie do dobroci ziarna. Gorsza 6.15—wszystko z fur.

Żyta około 800 korcy również do sprzedaży przedstawiono.

I tu pokup dobry dosyć, jednakże tylko przy ustępstwach, na które posiadacze zgodzić się musieli.

Nabywcy mimo chęci kupna nie mogli płacić wyżej wskutek tak niskiego kursu marek.

Kupiono po większej części z próbek po 88 kop. za pud netto na stacji Praga.

Z fur $4.97\frac{1}{2}$ do $5.02\frac{1}{2}$ za wyborowe, 4.70 do 4.80 za średnie płacono.

Jęczmienia około 100 korcy dostawiono, lecz przy żądaniach dosyć wysokich, do tranzakcji nie doszło.

Groch bez amatorów.

Siana i słomy nie było na targu prawie wcale.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 11-go lutego roku 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Herman Fuchs, Chmielna, — Dawidowski, — Gineburg, Leszno,—Pinkus Lindner dla Joska Szlencinski, Franciszkańska,—Drecki,—Manulewicz, Ogrodowa 25,—Józef Grodin, Dzika 30,—Izrael Ginsburg,—Erenfried, Kijewski, Szolce,—Goldner,—Union fabryka tabaczna,—Markus Szwaremacher,—Tom Worcel,—Aron Gutleser, Dzika 52 k., — Szif, Grzybów 13,—Rozencweig, Grzybów,—Szmul Barko, Nalewki hotel londyński,—Gerlach Komp.—Jan Kinderfreund,—Union,—Mielnicki,—Giejwa, Gęsia 4 Werabjew, — Aleksander Iwanowicz Łopinski, Senatorka 74,—Bernsztajn,—O. M. Szlan, Muranów 13,—Roszkowski, Freta 35,—Krasnoturski. Nalewki.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	1	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.